Nr. 12. Lwów, środa 14 stycznia 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13·—
Z dostawą do domu . kor. 15·—
Na prowincyi mies. . . kor. 15·—
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedynczego:
60 hal.

NAKŁADEM LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Polska musi podać rękę i przeciwnikowi!

Mowa Naczelnika państwa w Lublinie

Naczelnik Państwa na raucie w Lublinie przemówił jak następuje: Przy przyjęciu mnie w Lublinie jeden z mówców wskazał mi na moją słabość, słabość zrozumiałą, słabość w stosunku do mego ojczystego grodu (Wilno). Prosił mnie przytem, abym w stosunku do Lublina i do jednej z instytucyi lubelskich zachował chociaż część tej miłości. Proszę Panów! Z Lublinem jestem związany uczuciem prywatnej mojej natury.

Niech mi będzie wolno w imieniu własnem i tych biednych chłopaków, którymi dowodziłem, zatraconych, szukających drogi, niejednokrotnie bliskich zwątpienia i zbolałych, wyrazić jeszcze raz dzisiaj, gdy wielkimi już jesteśmy, wyrazić w imieniu masy maluczkich żołnierzy głęboką i serdeczną wdzięczność. Umieliście wtedy panowie, gdy nas tutaj spotykaliście, wtedy, gdy nam ciężko było, umieliście nam dać osłodę naszego życia, umieliście z taktem godnym serca polskiego podkreślić to, co w nas żyło, że byliśmy nie zatraceńcami, nie sługami, ale tymi, którzy trenują własnej ojczyzny. Umieliście zawsze znaleźć w sobie ten takt i wyraźnie powiedzieć, że nas witacie, kochacie i miłujecie jako żołnierzy polskich. Umieliście wtedy, gdy nad nami jak i nad całą Polską wisiała ciężka przemoc, tem cięższa, że w bagnety uzbrojona, tem cięższa, że działo się to podczas wojny z jej dziwnymi prawami, umieliście zdobyć się na podkreślenie, że jeżeli my związani byliśmy z armią obcą, to wy specyalnie nas z pośród armii obcej wybieracie i specyalnie nas jako żołnierzy polskich czcicie. Tą wdzięczność żołnierską wtedy, gdy byliśmy słabi i wtedy, gdyśmy przeżywali tę epopeję żołnierską, zachowamy w głębokiej, serdecznej pamięci dla Lublina, który nam dawał kawałek serca, jakie się żołnierzowi każdemu od jego ojczyzny należy. To jest mój prywatny, mój serdeczny stosunek do Lublina i Ziemi Lubelskiej.

Proszę Panów. Przeżyliśmy tu ciężkie czasy okupacyi, która nam nieraz

ZWODNICZE DROGI I MOSTY KŁADŁA SOBIE BUDOWAŁA

okupacyi, która jeszcze nowy podział Polski urządziła, która do tych kilku części Polski zmuszanych przez setkę lat żyć różnem życiem, dodała jeszcze jedno różne życie w Polsce. Pamiętam wowczas moje uczucie, pamiętam jak bagnet i przemoc podzieliła jeszcze tę część Polski, która jednością była.

Nowe słupy graniczne, nową granicę przeprowadziła nie dbając o życie polskie. Przeprowadziła to zgodnie ze swoimi interesami, niedawno po trzech dniach i niedawno w poprzek siół i wiosek, stawiając granice między rodzinami, stawiając granice między sąsiadami, stawiając nową zaporę nawet temu skromnemu życiu, jakie istniało w Polsce.

I przypominam sobie, przyznaję to boleśnie, pewien rumieniec wstydu, który moją twarz oblewał na widok, jak

Polacy łatwi są do podziału,

jak łatwo było wrogowi granice w żywem ciele stawiać, jak prędko Polacy do tych podziałów się przystosowali, jak prędko znalazły się rozbieżne interesy między jednem ciałem, między jedną częścią, a drugą, jak prędko wychowani w stuletniej niewoli, w tej psychice niewolnika można było odczuć, że przyzwyczaił się do tej rany przeprowadzonej względem kraju, jak prędko dawała się rana zabliźnić, jak prędko stawała się przeszkodą w porozumieniu jednej części z drugą!

Moi Panowie! Jednem z przekleństw naszego życia, jednem z przekleństw naszego budownictwa państwowego jest to,

żeśmy się podzielili na kilka rodzai Polaków,

że mówimy jednym polskim językiem, a inaczej nawet słowa polskie rozumiemy, żeśmy wychowali wśród siebie Polaków różnych gatunków, Polaków z trudnością się porozumiewających, Polaków tak przyzwyczajonych do życia według obcych szablonów, według obcych narzuconych sposobów życia i metod postępowania, żeśmy prawie je za swoje uznali i że wyrzucenie ich z trudnością nam przychodzi, i w początkach t. zw. wybuchu niepodległościowego i w czasie okupacyi i w czasie wypadków historycznych miał się stać Lublin jedną z nowych stolic Polski. Do tych licznych stolic, na które kraj ubogi sobie pozwolił, do tych licznych stolic, któremi usiana jest Polska, przybywała jak gdyby nowa stolica, nowa, nieznana dotąd w historyi. Tą stolicą stawał się Lublin.

Rozumiem wielką pretensyę, rozumiem partykularyzm, rozumiem przywiąz nie do rodzinnego miasta, do miejsc gdzie człowiek się urodził, gdzie się uczył myśleć, gdzie uczył się kochać. Lublin była to stolica najświeższa, zarazem była to pierwsza stolica, która się swojego miasta stołecznego wyrzekła. Lublin pierwszy dał przykład wyrzeczenia się partykularyzmu. Lublin pierwszy przystąpił do zjednoczenia wszystkich dzielnic Polski. To zasługa Lublina, podkreślam, była to zasługa Lublina. Sprawa zjednoczenia wszystkich dzielnic Polski nie zakończona, a zjednoczenie ojczyzny jest często jeszcze słowem, a nie tą realną treścią. Polska, jeśli chce być silną,

nie na uroczystościach, nie przy kielichu wina,

lecz w codziennej pracy, w codziennem życiu, w codziennych wspólnych kłopotach, w codziennem załatwianiu ogólnych i zjednoczonych spraw, to może nią być tylko Polska zjednoczona i Polska, która jest jednością.

Szanowni Panowie! Jeżeli tą myślą, tym postulatem was zajmuję i podkreślam pod tym względem przykład Lublina, to czynię to dlatego, że wagę tej wielkiej kwestyi w Polsce znam i uznaję, i również z niej czerpię powód dla uznania i wdzięczności dla Ziemi lubelskiej.

Proszę Panów. Przechodzę do ostatniej myśli, którą chciałem tu z Panami poruszyć. Polska ma przed sobą wielką pracę. Polska, ta wyśniona, wywalczona ma wszystkie zewnętrzne cechy, któremi my, wychowani w niewoli, cieszyć się możemy. Ma wielkie wojsko, wielkie tryumfy, wielką siłę potęgę na zewnątrz, którą wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać, chociażby nie chcieli, muszą, mamy orła białego szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, którymi serce nasze cieszyć możemy.

Lecz uderzmy się w piersi!

Czy mamy dość wewnętrznej siły, czy mamy dość tej potęgi materyalnej, aby wytrzymać jeszcze te próby które nas czekają? Przed Polską leży wielkie pytanie,

czy ma być państwem równorzędnem, wielkiem potężnem mocarstwem,

czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych. Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała, ale ten egzamin ze sił swoich zdać jeszcze musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć i ułatwić życie następnym pokoleniom, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historyi,

aby wielka republika polska była największa potęgą nietylko wojenną lecz także kulturalną na całym Wschodzie,

aby się mogła ostać w tych walkach, być może przewrotowych, które ludzkość czekają. Na pracę tak ciężką podczas wojny, bo wojnę przecież prowadzimy tak ciężką, każdy musi wysiłek wszelki rzucić na szalę wojenną, jednakże kraj koniecznie zdaniem mojem zdobyć się musi. W sytuacyi tej potrzeba umieć być ofiarnym.

Jeżeli mówią o ofierze, to nie mówię o ofierze względnie łatwej. Tam, gdzie chodzi o życie, tam gdzie chodzi o kresy, jest ta ofiara najłatwiejsza, chociaż w laury owita. To jest ofiara, na którą Polak na pewne się zdobędzie. Idzie o ofiarę cięższą, idzie o ofiarę robioną dla siły całego narodu, idzie o ofiary i umiejętność robienia ustępstw wzajemnych, idzie o ofiary z tego co ludziom być może jest najdroższe — o ofiarę swoich przekonań i poglądów, idzie o to, aby kraj nasz rozumiał, że

swoboda to nie jest kaprys,

że swoboda to nie jest „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic“, że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, bo

MUSI RĘKĘ SĄSIADOWI I PRZECIWNIKOWI PODAĆ,

musi umieć godzić trudności i nietylko przy swojem się opierać. W takiej jedynie ustępliwości wzajemnej, z takiego jedynie szanowania wzajemnego, takiej jedynie umiejętności podawania do wspólnej pracy dłoni wszystkim, wypływa moc wielka w chwilach trudnych, w chwilach kryzysów państwowych.

Patrzcie, jak w wojnie, tej wielkiej próbie sił narodów i państw, jak to byliśmy świadkami, państwa, które przegrały, w gruzy się rozsypują, jak się rozpadają wielkie potęgi, potęgi, przed któremi niedawno drżeliśmy, jak w tej wojnie narody bezwzględnie szukają sił w zjednoczeniu myśli, w podaniu sobie dłoni, sił w zapomnieniu

(Ciąg dalszej mowy na stronicy 4-tej na dole).

Przyjęcie Naczelnika państwa w Lublinie.

LUBLIN. 12 stycznia. (Pat.). Miasto Lublin święciło uroczyście przybycie Naczelnika Państwa, powracającego z frontu. Wszystkie domy prywatne i budynki państwowe przybrane flagami. Mimo niepogody tłumy publiczności zaległy ulice. Na ulicach wiodących do dworca kolejowego, publiczność utworzyła szpaler. Na powitanie Naczelnika Państwa przybyli na peron przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych z ministrem aprowizacyi Śliwińskim na czele, przedstawiciele władz miejskich oraz delegacye organizacyj społecznych. Na spotkanie Naczelnika Państwa wyjechał do Chełma wojewoda lubelski Moskalewski oraz dowódca O. G. lubelskiego generał Babiański.

Imieniem miasta witał Naczelnika prezydent Szczepański:

„Panie Naczelniku! Szczęśliwy jestem, że losy pozwoliły mi powitać dziś tutaj imieniem tej niezliczonej rzeszy Ciebie, jako wyraz i żywy symbol naszej niepodległości. Witam Cię jako symbol wolności i niepodległości, witam Ciebie, jako ziszczenie się marzeń dziadów i ojców naszych, wreszcie jako tego,

KTORY UKOCHAŁEŚ IDEE NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI

z całego serca Twego, całe życie dla niej poświęciłeś. W historycznych tych murach Lublina witamy Cię, Kochany Naczelniku, nie poraz pierwszy. Pamiętamy tę chwilę, kiedy jeszcze pomruki więzienne niosły nam wieści, że gdzieś w jednej z rozdartych części naszego kraju garstka bohaterów pod Twojem dowództwem wybrała się, aby udowodnić światu, że nasze prawa są nieprzedawnione, że nie utraciliśmy jeszcze prawa do wolnej i niepodległej Ojczyzny. Witaliśmy Cię później, witali z całem sercem w r. 1915, kiedy na czele Twoich bohaterskich wojsk wkroczyłeś w nasze mury. Żywimy niepłonną nadzieję, że już jesteśmy u końca naszej niewoli, że ustali się nasz byt jako państwa wolnego, i za Twoim przewodem staniemy w szeregach wielkich mocarstw i narodów świata. W tem przekonaniu wznoszę okrzyk Naczelny Wódz armii polskiej i Naczelnik Państwa Józef Piłsudski niech żyje!

Po defiladzie udał się Naczelnik Państwa na uniwersytet, gdzie powitał go rektor uniwersytetu ks. Idzi Radziszewski.

W odpowiedzi Naczelnik podniósł, że: „W dzieciństwie mojem ciągle mi szeptano w uszy tak zwane mądre przysłowia: Nie dmuchaj pod wiatr, — głową muru nie przebijesz, — nie porywaj się z motyką na słońce. Doszedłem później do tego, że silna wola, energia i zapał, mogą te właśnie zasady załamać, i obecnie, kiedy stoimy wobec wielkich zadań dalszej budowy państwa polskiego właśnie potrzeba nam ludzi,

KTORZY POTRAFIĄ TEJ STAREJ MĄDROŚCI,

TYCH PRZYSŁOWI SIĘ PRZECIWSTAWIĆ.

Zwracając się do witającego go reprezentanta młodzieży uniwersyteckiej, Naczelnik Państwa podkreślił również, że nie rezygnacyą, która znalazła wyraz w przytoczonych przysłowiach, lecz czynem zbudujemy przyszłość naszej ojczyzny.

W IMIENIU ŻOŁNIERZY

witał Naczelnika podoficer 3. pułku artyleryi ciężkiej, Miłosz, podnosząc, że żołnierz polski, bezgranicznie oddany swojemu Wodzowi, poczytuje sobie za szczęście służyć ojczyźnie i walczyć za nią.

Następnie wzniósł toast na cześć armii polskiej i jej dowódców Henryk Zwierciński, sędziwy weteran z 1863 r., prezes Towarzystwa opieki nad weteranami, obrońca Chełmszczyzny i znany ekonomista, jedna z najszanowniejszych postaci w Lubelszczyźnie.

W końcu przyjął Naczelnik wiele delegacyi i reprezentacyi.

LUBLIN. 12 stycznia. (Pat.). W dalszym ciągu uroczystości o godz. 10 wieczorem udał się Naczelnik na raut, urządzony w halach Towarzystwa muzycznego, a następnie na przedstawienie w Teatrze Wielkim. O godz. 3 rozpoczął się obiad galowy, dany przez miasto na cześć Naczelnika.

Prezydent rady miejskiej Turkiewicz powitał Naczelnika Państwa.

Potem mówił wojewoda Moskalewski i ks. biskup Futman.

Naczelnik Państwa na Wołyniu.

LUBLIN 12. stycznia. (Pat.) „Ziemia Wołyńska" pisze: Dnia 9. stycznia powitał Naczelnika Państwa w Kowlu starosta tamtejszy Dworakowski. Przyjazdu Naczelnika Państwa oczekiwały na dworcu kolejowym tłumy publiczności. Muzyka odegrała w chwili zjazdu Naczelnika Państwa „Jeszcze Polska nie zginęła". Zebrani wznosili długo nie milknące okrzyki na cześć Naczelnika Państwa. Na peronie zebrali się przedstawiciele wyznań prawosławnego, katolickiego i żydowskiego, oraz delegacje ludności polskiej, ruskiej, czeskiej i niemieckiej. Wysiadającego z wagonu Naczelnika Państwa wraz z otoczeniem powitał imieniem miasta Kowla burmistrz Maksymowicz, ofiarując mu chleb i sól. Pociąg Naczelnika Państwa zatrzymał się następnie w Kiewercach, gdzie również zgotowano Naczelnikowi entuzjastyczne przyjęcie. Dnia 10. stycznia bawił Naczelnik Państwa w Łucku.

—o—

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych.

WIEDEŃ 12. stycznia. (Pat.) B. K. z Paryża, 10. bm. Wedle Havasa Niemcy podpisali o godzinie 4 min. 3 popołudniu protokół z 1. listopada 1919, poczem nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych. Clemenceau oświadczył, że jeszcze w sobotę wieczorem podpisze rozkaz celem odesłania do domu jeńców niemieckich.

—o—

Co zawierają dokumenty ratyfikacyjne.

WIEDEŃ 12 stycznia. (Pat.) B. K. z Paryża, 9. bm. Dokumenty podpisane przez przedstawicieli koalicyi i Niemcy dotyczą: 1) Rozpoczęcia działalności komisyi międzykoalicyjnych na Śląsku, Olsztynie i Kwidzyniu, 2) odstąpienia obszarów Kłajpedy i Gdańska, 3) opróżnienia i obsadzenia obszarów Olsztyna, Kwidzynia, Kłajpedy i Gdańska, 4) przejazdu pociągów wojskowych przez obszary Kwidzynia i Olsztyna.

Dokumenty podpisane między Polakami a Niemcami odnoszą się: 1) do protokołu dodatkowego do układu niemiecko-polskiego, 2) do porozumienia co do wejścia w życie traktatu pokojowego wersalskiego, 3) co do organizacyi prowizorycznej komunikacyi wojskowej na kolejach między Prusami Wschodniemi a Niemcami i odwrotnie.

—o—

Polska polityka kresowa.

LUBLIN 12. stycznia. (Pat.) „Gazeta wołyńska" donosi: Na przyjęciu wydanem na cześć Naczelnika Państwa przez zarząd miasta Równe, prezydent miasta Baliński wygłosił toast na cześć Naczelnika Państwa. Następnie przemawiał prezes rówieńskiej rady ludowej Jaźewski, podnosząc zasługi Naczelnika. W odpowiedzi na to wygłosił Naczelnik państwa następujące przemówienie:

Dziękuję Panom za gorące przyjęcie, jakiego doznałem. Bytność moja na ziemi wołyńskiej na zawsze mi zostanie w pamięci. Rozumiem uczucia, jakie przejmują Was, witających mnie jako reprezentanta państwa polskiego. Tam na kresach, byłem wychowany, przeżyłem całą hańbę, jakiej nie oszczędzono nam jako narodowi polskiemu. Kiedy mówimy o kresach, to musimy sobie zdać sprawę z tego, co to są kresy: Kresy to zetknięcie się jednego narodu z innym, jednej kultury, z drugą, jednego wychowania z innem. Dlatego też najtrudniejsza zawsze jest w polityce kresowej umiejętność zdobyć silny, mocny szacunek dla władzy rawnej.

Proszę Panów! My Polacy byliśmy objektem różnych polityk kresowych, znaliśmy tam politykę, jaką inni w stosunku do nas uprawiali. Na całym świecie polityka kresowa niepodobna jest do tej, jakiej my byliśmy objektem. Nie znaliśmy innej polityki kresowej, jak tylko poniżenia i ucisku, której hasłem: biada zwyciężonym. My, Polacy, wiemy po sobie dobrze, jakie to skutki za sobą pociąga, jak niedaleko prowadzi i jak niewielki rezultat osiąga. Chcę Panom powiedzieć o pewnym moim znajomym mieszkającym w mieście i kraju, którego nie wymieniam a w którym łapówka była prawem. Otóż powiedział on sam sobie: Zrobię fach z mej uczciwości, zacznę żyć i zarabiać uczciwie, albowiem tam gdzie nieuczciwość jest potrzebna, uczciwość jest rzadka a każda rzadka rzecz jest droga, i tam uczciwość może być interesem.

Jeżeli na całym świecie nieuczciwość panuje w polityce kresowej, ja chciałbym, by nasza polityka kresowa była polityką uczciwą. Wznoszę ten toast na

naszą uczciwą polityką kresową.

NACZELNIK PANSTWA W CHEŁMIE.

CHEŁM. 12 stycznia. (Pat.). Pociąg którym Naczelnik Państwa wraca z frontu wschodniego, zatrzymał się o godz. 10 w Chełmie. W katedrze, którą moskale zamienili na cerkiew, biskup sufragan Jełowiecki powitał Naczelnika przemówieniem, wskazując na kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, umieszczonej w katedrze, którą król Jan Kazimierz przywiózł wojskom polskim pod Beresteczkiem, życząc wojskom i Naczelnikowi owej opieki, której im Królowa Korony Polskiej nie odmówi. Starosta chełmski dał na cześć Naczelnika śniadanie, w którem wzięły udział delegacye obywatelstwa oraz przedstawiciele wszystkich warstw. O godz. 11 odjechał Naczelnik do Lublina.

Komunikat sztabu generalnego:

z 11 stycznia 1920.

Front litewsko-białoruski: Centralny atak bolszewicki na nasze pozycye wzdłuż rzeki Dubny i na wschód od Dynaburga załamał się po uporczywych walkach o stanowczość i męstwo naszych i łotewskich wojsk. W kontratakach zadaliśmy bolszewikom dotkliwe straty. Według przejętego rozkazu bolszewickiego, miał to być atak rozstrzygający. Na całym froncie ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński: Lotnicy nasi obrzucili skutecznie bombami większy oddział bolszewicki, maszerujący w kierunku naszych pozycyi na wschód od Lubaru.

—o—

Z dnia 12. stycznia 1920.

Front litewsko-białoruski: Bolszewicy atakowali w dalszym ciągu nasze pozycye między Dubną a Śliną, wprowadzając do akcyi znaczną ilość artyleryi, pociągi pancerne i oddziały kil ku dywizyj piechoty. Po kilkugodzinnej zaciętej walce ataki na całym froncie odparto, zadając przeciwnikowi dotkliwe straty. Po przejściu naszych oddziałów do kontrakcji bolszewicy ścigani przez nas w popłochu wycofali się za linię jeziora Dryszy. W pościgu tym wzięto wielu jeńców i zdobycz, która nie jest jeszcze przeliczoną. Ataki bolszewików na wschód od Uszacza zostały przez nas odparte. Na wschód od rzeki Ptyczy nasz posterunek ułański rozpędził oddział bolszewicki pod wsią Kureń. —

Front wołyński: Spokój.

P. o. szefa sztabu generalnego.
Haller,
generał-podporucznik.

Dyskusya aprowizacyjna w Radzie m.

Wszystkie bóle, jakie miasto nasze cierpi dziś wskutek ciężkiej sytuacyi aprowizacyjnej, wypłynęły wczoraj na Radzie m. w całym szeregu przemówień, przy wypełnionych galeryach, gdzie zebrał się proletaryat lwowski, domagając się poprawy stosunków. Nie dziw. też, że dyskusya była długa i chwilami burzliwa.

Na wstępie przewodniczący w zastępstwie prez. Neumana wicepr. Stahl poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu b. wiceprezydentowi i członkowi Rady Tobiaszowi Aszkenazemu.

Dyskusyę rozpoczął

przew. Komisyi aprowizacyjnej r. Laskownicki,

zdając sprawę ze stanu obecnego aprowizacyi w mieście. Zawiadomił, że komisya na wniosek tow. Salamandra postanowiła zezwolić mniejszym konsumom na wypiek chleba, co będzie w tym względzie pewną konkurencyą i miarą, jaki chleb możliwie najlepszy winno się wypiekać. Postanowiono też znacznie zaostrzyć kontrolę nad piekarniami. Mówiąc o drożyźnie mięsa, mowca wskazał jako przyczynę przelicytowywanie się w cenie przez handlarzy przy zakupie żywego towaru i zaznaczył, że magistrat i kom. aprow. przedsięwzięły szereg środków, by szalonej drożyźnie zapobiedz.

Szczegółowe sprawozdanie z gospodarki mięsnej i stosunków w tym względzie, dał

dyr. rzeźni miejskiej Krzyształowicz,

kreśląc historyę handlu mięsem w czasie wojny, zadania i działalność miei. Biura pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa i przedstawiając karygodne usiłowania kliki wielkich rzeźników i handlarzy, którzy jeszcze u schyłku wojny pragną zebrać majątek kosztem niezamożnej ludności. Za każdą cenę pragną nabyć i nabywają ci panowie towar a skutek jest ten, że ceny wciąż wzrastają. Przedstawił następnie zarządzenia miasta przy sposobności rozp. ministerstwa kolei o ograniczeniu ruchu wagonów — zarządzenia, wprowadzające specyalne zezwolenia na sprowadzanie towaru.. Bez wykazania się zezwolenia z Urzędu żywnościowego i rzeźni m., niemożliwy będzie przewóz, co ukróci znane praktyki paskarskie. Wyłuszczywszy całą obecną akcyę magistratu w celu zwalczania drożyzny mięsa, prosi dyr. Krzyształowicz o poparcie tych starań przez reprezentacyę gminy.

Po sprawozdaniach wszczęła się długa a ożywiona dyskusya, w której zastanawiano się nad środkami ratunku dla ludności, głośno protestując ej na galeryi przeciwko dzisiejszym katastrofalnym warunkom życia.

Tow. r. Ursini piętnował nieobywatelskie, bandyckie wprost stanowisko tych kupców, którzy dziś na nędzy mas, chcą zrobić majątek.

R. **Soupper** wykazywał pokrzywdzenie Małopolski, która tyle ofiar z gotowością poniosła. Kładzie nacisk na fakt, że stosunków w mieście uzdrowić nie możemy, nie mając dość silnej egzekutywy celem wykonania powziętych uchwał.

Tow. r. **Marecki**, dając obraz niesłychanej nędzy wśród ludności wskutek paskarskich cen towaru, (jakkolwiek jest go wiele w mieście), zaznaczył też, że handel paskarski wprowadził u nas demoralizacyę wśród kolejarzy.

Tow. r. **Tomaszek** zaznacza, że stosunki obecne, złe odżywianie ludności, to przyczyny mniejszej wydajności pracy, o której nieraz się słyszy. Oświadczając się stanowczo za wprowadzeniem taryfy maksymalnej, tow. Tomaszek występuje ostro przeciw tym, którzy zniesieniem taryfy przyczynili się do obecnego stanu.

Stosunki opałowe

przedstawił **dr. Schleicher**. Udzielił wyjaśnień, które wyświetliły przyczyny obecnej niedoli opałowej. Głośno uskarżała się na tę niedolę galerya. Wicepr. Schleicher wykazał cyfrowo, że gdy dawniej otrzymywało miasto 1500—1600 wagonów węgla dziennie, dziś, wskutek niemożliwości nabywania węgla górnośląskiego, otrzymywać miało tylko 500 wag, a dostało — tylko 304 wag. W ćwierć milionowem blisko mieście 300 wag. na miesiąc, gdy gmina ma zaopatrzeć szkoły, budynki miejskie, kuchnie wojenne, zakłady sieroce, ochronki itd., są to warunki zaiste katastrofalne. Przedstawiwszy całą sytuacyę, zawiadomił wicepr. Schleicher, że co do drzewa nastąpi niebawem pewna poprawa, gdyż nadeszły transporty, umożliwiające rozdział po 2, 3 cetn. drzewa.

R. **Zawojski**, wykazując nędzę inteligencyi równą nędzy robotniczej, domagał się na łapowników kary kijów i bezwzględności w postępowaniu.

Przemawiali jeszcze r. ks. dr. Szydelski, r. tow. Tomaszek, r. tow. Antoniuk, r. Maksymowicz, r. Próchnicki, r. tow. Szczyrek, który wskazał na dwojaki cel dyskusyi aprowizacyjnej. Stosunku konsumenta do producenta, który wyzyskując swą korzystniejszą sytuacyę zdąża ku wygłodzeniu miast i przeciwko temu musi ludność miejska i przemysłowa podnieść jak najenergiczniejszy głos protestu, tem więcej, że rząd idzie też po linii tej zabójczej dla miast polityki.

Z drugiej strony zorganizowanie aparatu aprowizacyjnego w samem mieście i samoobrona właściwych spożywców przeciwko tym warstwom w mieście, które na żołądkach ludności mnożą majątki.

Przeciwko tym w mieście powinien wystąpić tak robotnik jak i inteligent.

Nie można też powiedzieć, aby zarząd miasta stał na wysokości zadania, dość wskazać na sprawę mięsną, która dziś doprowadziła do cen uniemożliwiających nabycie tego artykułu przeciętnemu człowiekowi.

Wkońcu mówca prosi o uchwalenie zgłoszonej rezolucyi, a sprawę taryfy odesłać do subkomitetu aprowizacyjnego, który określi kiedy i na jakie artykuły należy taryfę wprowadzić.

Wkońcu uchwalono jednogłośnie następ.

rezolucyę:

Wobec rozpaczliwych miesiącami trwających braków aprowizacyjnych, które w miastach i środowiskach przemysłowych doprowadzają ludność do ostatecznej nędzy, Rada m. podnosi głos potępienia przeciwko nieudolnej polityce gospodarczej władz centralnych prowadzącej do wygłodzenia środowisk przemysłowych i miejskich przy równoczesnem bogaceniu się producentów i handlarzy, którzy dla nasycenia swej w czasie wojny wzmożonej zachłanności, wyzyskują braki państwowego aparatu administracyjnego.

Rada m. wzywa rząd, aby energicznem ściąganiem kontyngentu zboża umożliwił aprowizacyę ludności miejskiej.

Rada m stwierdza, że przyczyną klęski aprowizacyjnej jest również bezkarne dotąd paskarstwo i lichwa towarowa, jak i w zatrważający sposób rozpowszechnione łapownictwo, zwłaszcza na kolejach — domaga się przeto wszelkich rygorów i specyalnego doraźnego ustawodawstwa, któreby zbrodniarzy wzbogacających się na nędzy ludzkiej ścigała karami najsurowszemi, a choćby nawet karą śmierci, oraz by wprowadziło cywilną odpowiedzialność funkcyonaryuszów państwowych i kolejowych za szkody, zrządzone Państwu i ludności przez naruszenie swych obowiązków.

Zatrważająca nędza może miasta uczynić terenem niebezpiecznych rozruchów głodowych, obowiązkiem Rządu jest więc wytężyć wszystkie siły, aby bodaj częściowo zaopatrzyć ludność, w przeciwnym razie odpowiedzialność cała za następstwa dzisiejszego stanu rzeczy spadnie wyłącznie na unieudolność Rządu.

Drugi wniosek domagał się ponownego zaprowadzenia taryfy maksymalnej. Wniosku tego

---

FELIKS HOLLAENDER. 55

JEZUS i JUDASZ

tłóm. MARYA BIANKA.

(Ciąg dalszy).

O pomstę do nieba wołało to wszystko. Gdzie przyszedł... wszędzie ten sam obraz.

Widząc to, nie mógł brać dłużej udziału w tem wszystkiem. I teraz dopiero nabrał bezgranicznego respektu dla Höfkego. który całą tę nędzę wykosztował do dna.

W końcu dostał na polecenie profesora P. do którego zwrócił się zaraz pierwszego dnia jedną lekcyę na popołudnie. Trzy do czterech godzin dziennie za 90 marek miesięcznie. Nim się coś lepszego znajdzie, wystarczy to na razie

Uścisnął ręce przyjaciołom i pospieszył do swego pokoju. Tu na stole leżał list z miasta rodzinnego. W zamyśleniu rozdarł kopertę.

Siostra jego pisała, że ojciec wstrzymuje się odtąd od udzielania mu pomocy. Matka błaga go jeszcze raz, by zawrócił ze swej drogi. A z białego papieru spoglądały na niego jakby z niemym wyrzutem okrągłe, małe plamki od łez, któremi siostra przypieczętowała ten list.

Zacisnął usta i wybiegł z domu! Na ten ostatni list siostry nie odpowiedział już słowem To wszystko skończyło się już dla niego raz na zawsze i odtąd rzadko już kiedy wspominał tę katastrofę z ojcem. Wierzył w to, że jest na właściwej drodze i nie doznawał z tego powodu żadnej skruchy,

Gospodyni, która nie wiadomo w jaki sposób dowiedziała się o jego tajemnicy, imponowało to nie mało, że potrafił w tak krótkim czasie pozyskać zarobek, że jej regularnie płacił czynsz i prócz tego miał zawsze dla niej jeszcze kilka zbędnych groszy. Opanowała go już tak dalece, że kiedykolwiek zrobił minę niezadowoloną, łajała go wprost w bezczelny sposób.

Pewnego zaś dnia wyłożyła mu jasno, jak na dłoni, że jest lekkomyślnością z jego strony stołowanie się poza domem Nie można wiedzieć jak długo zatrzyma swą posadę a u niej stanowczo będzie mógł jadać lepiej i taniej.

Poddał się z niechęcią; lecz uczucie wstrętu ogarnęło go, kiedy klepiąc go zuchwale po ramieniu, bez ukrywania swego tryumfalnego uśmiechu rzekła:

— No, widzi pan, wszystko idzie tak jak ma iść, tylko bez faramuszek.

Przyjaciele spoglądali na niego z niemem zdziwieniem, nie śmiejąc pytać go o ten stosunek.

On udawał, jakgdyby tego nie spostrzegał.

Kiedy pierwszy raz zasiadł przy familijnym stole. a gospodyni wskazała mu miejsce między Leną i Kasią, poczuł jak mu krew uderza do głowy.

Cóż miał z tego, że obok tej istoty spożywał ze wstrętem kęsy ubogiej wieczerzy.

Co pan robi za kwaśną minę, jakby pana ktoś zjeść chciał; dziś są leniwe pierogi na cześć pana, więcej pan dalibóg żądać nie może.

Zerwał się wściekły. Ta bezczelna osoba — odczuwał to dobitnie — podrwiwała sobie jeszcze z niego.

— Co się panu stało, niechże pan nie wyprawia hec; Lena podaj panu Truckowi ziemniaki.

A Lena, która znosiła tortury, instynktownie pojmując całą podłość matki, podała mu drżącemi rękoma pękniętą miskę z ziemniakami, rzucając na niego pokornie błagające spojrzenie, któremu nie umiał się nigdy oprzeć.

Najlepszem z tego wszystkiego było, że wszystko to działo się w jego własnym pokoju. Gospodyni umiała to wmówić w niego.

Truck zgodził się na wszystko, opanowany swą namiętnością.

Wiedział, że Lena wskoczyłaby w ogień dla niego, że dla niego zniosłaby wszelką hańbę i nędzę. I miała dla niego jakiś upojny urok ta świadomość posiadania jakiejś istoty na niezaprzeczoną własność.

Ze swego dla niej uczucia nie robił już przed nikim tajemnicy.

Z ciepłego tonu jego głosu, gdy z nią rozmawiał i z całego jego zachowania się wobec niej można było odgadnąć jej namiętność. Jemu wystarczało czuć z daleka jej oddech, słyszeć jej głos.

A Lena, odgadując kobiecym instynktem swą władzę nad nim, choć sama się czuła ujarzmiona, mimowoli pozbywała się dawnego swego lęku i nie odczuwała już tak silnie granicy, jaka ich oboje dzieliła. (C. d. n.)

nie uchwalono, lecz oddano go subkomitetowi aprowizacyjnemu do rozpatrzenia.

Przyjęto wreszcie wniosek dodatkowy ks. Szydelskiego, wzywający prezydyum miasta do udzielania pomocy aprowizacyjnej młodzieży, umieszczonej w bursach.

Stosunek marki do korony 100 : 143

WARSZAWA 12. stycznia. (Pat.) Komisya skarbowo-budżetowa odbyła zebranie pod przewodnictwem p. Głąbińskiego, w obecności min. Grabskiego. Za relacyą 85 : 100 (Galicyjską) oświadczyło się 9 głosów, za relacyą 70 : 100 (Grabskiego) 10 głosów, za relacyą 60 : 100 (Poznań) 11 głosów.

Wobec tej różnicy zdań, ujawnionej przy głosowaniu próbnem, zgodziła się komisya na wybór podkomisyi celem uzgodnienia stanowiska poszczególnych stronnictw. P. Osiecki zgłosił natomiast wniosek pośredniczący, wyznaczający relacyę 75 : 100.

W głosowaniu ponownem poszczególne grupy trwały początkowo przy swojem pierwotnem stanowisku, tak, że żadnen z projektów nie mógł uzyskać większości absolutnej.

Dopiero w dalszem głosowaniu projekt rządowy t. j. relacja 70 : 100 uzyskał ostatecznie większość 19 głosów.

P. Fedorowicz zgłosił relację 85 : 100 jako jako votum mniejszości. Referat na plenum Izby powierzono p. Rządowi.

Aresztowanie szajki złodziejskiej podczas wesela.

Lwów, 13. stycznia.

Otwarcie szpitala epidemicznego odroczone z powodu złodziei.

W ostatnich dniach, jak już donosiliśmy, miano otworzyć szpital epidemiczny w szkole im. Lenartowicza przy ul. Weteranów. Tymczasem złodzieje nocą skradli stąd 280 prześcieradeł, wartości 56.000 kor., 5 sienników i większą ilość koców i z tej przyczyny właśnie otwarcie tego szpitala musiało być odroczone.

Sprawą tą zajęła się energicznie dyrekcya policyi, a po wielu trudach i zabiegach zdołano stwierdzić, że uczyniła to szajka, w której udział wzięli dezerterzy. Pozatem dowiedziano się, że jeden z nich zamyśla wstąpić w związki małżeńskie.

Niebyłe jakie wesele.

Pragnąc pochwycić całą szajkę, nadkom. policyi Łukomski, zebrawszy silny oddział policyi przyczem był obecny oficer komendy placu, w ub. niedzielę, koło godziny 6 wieczorem obstawił wokoło dom weselny przy ul. Króla Jana l. 5, na Zamarstynowie, a wszedłszy do mieszkania, zastał tu ponad 20 osób, siedzących przy muzyce za stołem. W środku na pierwszym miejscu siedział pan młody, w mundurze porucznika, który na widok licznie wkraczającej policyi, schował swój rewolwer pod talerz, zaś niedaleko niego w kącie stał nabity karabin, który policya natychmiast skonfiskowała.

Konsternacya w rozbawionem towarzystwie nastąpiła ogromna; na żądanie wylegitymowania się pan młody okazał dokumenty na nazwisko por. Żarnowskiego. Na to rzekł p. Łukomski: „Jesteś Stefanem Jackowem", i okradłeś konsum szkoły im św. Kingi i szpital epidemiczny." Po niedługich ceregielach przyznał się do swego nazwiska.

Dalszy ciąg wesela — na policyi.

Rzeczywistą satysfakcyę i wesele miała policya, widząc swe trudy nagrodzone dalszym wynikiem. Indagowany na inspekcyi policyi drużba weselny Gudulak, żołnierz szpitala epidemicznego przyznał się do kradzieży w szpitalu epidem. Kradzież tę „nadali" mały chłopak, posługacz szpitalny Józef Bilak, i siostra jego Katarzyna, za co otrzymali 400 i 600 kor. Szajkę do tej kradzieży zorganizował Piotr Czerniak, z ul. Sadownickiej i razem w trójkę z St. Jackowem sprowadzili dorożkarza z saneczkami, który skradzione rzeczy odwiózł do blatnika, zwanego „Cytrynką", (Zamsona), zamieszkałego przy ul. Ogrodnickiej na Zamarstynowie.

Blatnicy przy interesie.

Cytrynka wierny swemu przezwisku „obgolił" zaraz złodziei, bo w zamieszaniu skradł im 40 prześcieradeł. Wkońcu nie mogąc ubić interesu, Czerniak udał się z tem do swej krewnej Winklerowej, żony majstra lakierniczego, który nie pracując w swym fachu, zadłużony, na podobnych „transakcyach" złożył majątek, kupił ostatnio dwa domy i obecnie jest właścicielem sklepu aprowizacyjnego, koło rogatki na Kleparowie. Tu też córeczka W. saneczkami zawiozła skradzione prześcieradła. Natychmiast rozpoczęto sprzedaż tych rzeczy. Winklerowa sprzedawała je po 120 kor. Kremicerowi, sklepikarzowi i Halpernowi, szynkarzowi (obaj z Kleparowa), sama zaś brała 20 kor. od sztuki jako prowizyę. zaś 12 prześcieradeł otrzymała za trud Zakupione rzeczy, dla lepszego ukrycia. H. odwiózł do swojej teściowej Plauwowei przy ul. Zyblikiewicza l. 3.

Podział łupu.

Ogółem miano otrzymać ze sprzedaży 11.000 kor. Z tego na razie otrzymał Jacków 1.800 kor., Gedulak 2.000 kor., zaś niejaki Müller otrzymał 50 prześcieradeł i 3.000 kor. za milczenie, oraz, jak twierdzi, na koszta weselne, bo pełnił tu rolę starosty. Pan młody J. jest ściganym dezerterem 39 puł. piechoty, mimo to wykazał się przed zaślubinami swemi z Teofilą Marculakówną poświadczeniem ze swego pułku wydanem ostatnio na zezwolenie wstąpienia w związki małżeńskie.

Dotychczas zdołano odebrać złodziejom i blatnikom 164 prześcieradeł. Podczas wkroczenia policyi do Winklerowej, pojętna córeczka, zdołała niepostrzeżenie ukryć 12 prześcieradeł w kupie nawozu na podwórzu, gdzie je znaleziono, a za resztę trwają dalsze poszukiwania.

Wykrycie i ujęcie sprawców tej kradzieży jakoteż szeregu innych, świadczy o ruchliwości policyi. Lwią część zasługi ma tu p. Łukomski, znany ze swego talentu i zamiłowania w tropieniu złoczyńców.

Dalszy ciąg mowy Naczelnika, początek na stronie pierwszej.

różnic, sił w umiejętności ustąpienia, sił w umiejętności zawierania kompromisów.

Proszę Panów. Praca ta dotąd w Polsce mała była. Panowie! Ze serca wdzięcznego, ze serca przepełnionego nadzwyczajnie serdecznem uczuciem dla miasta i stosunku do ziemi, którą widziałem ongi w łunach pożarów, cierpiącą pod przemocą wojny, jednak tak serdeczną i ciepłą, ze serca przepełnionego wdzięcznością, myślą aby ta ziemia, jak gdyby przez los rzucona i przez los skazana, w której tyle jest Polski, kresów w której jak gdyby na południu goręcsza krew niż gdzieindziej bije, aby ta ziemia służył zawsze przykładem i umiejętnością zgodnego współżycia i umiejętnością pogodzenia najbardziej rażących sprzeczności. Z myślą tą i z serca wdzięcznego wznoszę kielich na cześć miasta Lublina i ziemi lubelskiej".

Z gmachu udał się Naczelnik Państwa wraz ze świtą na dworzec kolejowy, skąd o godz. 1 w nocy nastąpił odjazd do Warszawy.

Powojenna śpiączka.

WIEDEŃ 12. stycznia. (Pat.) „N. Wr. Tagblatt" donosi, że we Włoszech a szczególnie w Weronie, Rzymie i Neapolu wybuchła epidemja, która w r. 1919 była również obserwowana we Wiedniu. Choroba rozpoczyna się śpiączką, ogarnia następnie cały system nerwowy i prowadzi w wielu wypadkach do śmierci. W poszczególnych wypadkach trwa choroba snu przez szereg miesięcy a nawet i rok. Lekarze wiedeńscy nazwali tę chorobę encephalitis lethargica, t. zn letargiczne zapalenie mozgu. Prof. Dr. Wiesner odnalazł w mózgu osób zmarłych na tę chorobę bakcyl, który nazywa streptococus pleomorphus. Choroba ta nie ma nic wspólnego ze śpiączką afrykańską.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Wszystkim, którzy udział brali w pogrzebie mego najdroższego męża Mikołaja Myszyńskiego składamy podziękowania.

6—1 **Żona z dziećmi.**

Nowiny z dnia.

Lwów, 13 stycznia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We wtorek 13 stycznia o godz. 7 wiecz. „Madame Butterfly", opera w 3 akt. Pucciniego z pp. Korolewicz-Waydową, Ostrowską, Łowczyńskim, Sieroszewskim i Jeleńskim.

We środę 14 stycznia o godz. 7 wiecz. „Księżniczka dolarów", operetka w 3 akt. L. Falla z pp. Miłowską, Kasprowiczową, Bogdanowicz-Załęską, Kuligowskim i Miłoszą.

We czwartek 15 stycz o godz. 7 w. po raz pierwszy „Murzyn", kom. w 3 akt. Jerzego Szaniawskiego z pp Żmijewską, Kwiatkiewiczową, Wernicz, Jankowską, Lichtenstein, Barwińskim, Kozłowskim, Nowackim (rola tytułowa), Bieleckim, Czakim i Larewiczem.

W piątek 16 stycznia o godz 7 wiecz. „Madame Butterfly", opera w 3 akt. Pucciniego z pp. Korolewicz, Waydową, Ostrowską, Łowczyńskim, Sieroszewskim i Jeleńskim.

W sobotę 17 stycznia o godz. 3 popoł. „Sułkowski", trag w 5 akt. St. Żeromskiego z p. R. Bohikem w roli tytułowej.

W sobotę 17 stycznia o godz. 7 wiecz. „Książniczka dolarów", operetka w 3 akt L. Falla z pp. Miłowską, Kasprowiczową, Bogdanowicz-Załęską, Kuligowskim i Miłoszą.

W niedzielę 18 stycznia o godz. 3 popoł. „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagniego z pp Małecką, Wolińskim i Okońskim w rolach głównych. „Pajace", opera w 2 akt Leoncavalla z pp. Argasińską-Choynowską, Okońskim i Ign. Mannem w rolach głównych.

W niedzielę 18 stycznia o godz. 7 w „Zatruty zdrój" dramat w 3 akt. W. Rogowicza w niezmienionej obsadzie.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1.

Wtorek 13 stycznia o godz. 7·30 wiecz. „Zwaryowane podwórko", operetka w 2 aktach, Balet w 1 akc., „Dziecko rezewisty", farsa

Sroda 14 stycz. o godz. 7·30 wiecz., Balet w 1 akcie, „Dziecko rezerwisty", farsa, „Zwaryowane podwórko", operetka w 2 aktach.

Czwartek 15 stycznia o godz. 7·30 wiecz. Ostatni występ baletnicy Piaseckiej, „Zwaryowane podwórko", operetka w 2 aktach, „Dziecko rezerwisty", farsa, Balet w 1 akcie.

—o—

REPERTUAR SCENKI LIT. - SATYRYCZNEJ „WESOŁA WYDRA" nad kawiarnią „Miraż w Pasażu Mikolascha:

Codziennie o godz. 9 wiecz. Sabcia Zielińska, pieśniarka Lilian, tancerka Fiodorówna i humorysta Wojtaszek. Na zakończenie wesoła farsa „Kto kogo wykiwał?" pod reżyseryą art. teatru m. B. Folańskiego.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST „CZWÓRKA" w sali „Casina de Paris".

Program XI od 9 stycznia codziennie o godz. 8-mej wieczór

Część I. Gościnny występ Romuald Gierasiński, najsłynniejszy monologista warszawski w swych niezrównanych kreacyach. Anda Kitschman, Marek Windheim w nowych numerach solowych. Część II. Na ogólne żądanie prolongowane! „Bigos noworoczny", wielka. aktualna rewia w 2 częśc pióra spółki autor kiej „Hi-Zbi Or". Udział biorą; Anda Kitschman, N. Niovilla, M. Halicz S. Michałowski, Z. Orwicz, J. Rygier, M. Tarłowski, M. Windheim.

Bilety od 9—5 w składzie nut G Seyfertha (ul. Akademicka 6) a od godz. 6 wiecz. przy kasie teatru.

—o—

POGRZEB DRA ASKENAZEGO odbędzie się dziś o godz. 2.30 popoł. z domu żałoby przy ul. Jagiellońskiej 28.

Z powodu śmierci Prezydenta Izby Adwokackiej, Tobiasza Stefana Askenazego, odbył Wydział Izby Adwokatów w niedzielę, dnia 11 stycznia br. o godz. 12 w południe żałobne posiedzenie, poświęcone pamięci Zmarłego.

Po przemówieniu Wiceprezydenta Dr. Kamieńskiego, który w podniosłych słowach przedstawił zasługi przedwcześnie zmarłego, Wydział Izby uchwalił wywiesić czarną chorągiew w lokalu Izby, wyrazić Rodzinie kondolencyę, przeznaczyć celem uczczenia Zmarłego 5000 koron funduszowi wdów i sierot po adwokatach i zawiadomić o śmierci wszystkie Izby.

BOSONOGA TANCERKA Marya Piasecka, uczenica Izadory Duncan, występuje w Teatrze wodewilowym do czwartku. Baletmistrz Karnecki równocześnie tańczy fantazye rosyjskie. Powodzeniem się ciesząca operetka „Zwaryowane podwórko", graną będzie do końca tygodnia, gdyż publiczność bawi się doskonale, widząc doskonałą grę artystów, katarynkę z papugą i gramofony, które ożywiają scenę.

DYREKCYA POCZT I TELEGRAFÓW we Lwowie ogłasza: ministerstwo poczt i telegrafów zezwoliło na podjęcie prywatnego ruchu telegraficznego do Mińska litewskiego. Taksę za telegramy do Mińska litewskiego oblicza się według taryfy obowiązującej w ruchu wewnętrznym tj. po 30 halerzy za wyraz, najmniej 2 kor. za telegram.

TRZECIA KASA W TEATRZE MIEJSKIM. Dyrekcya teatru miej. pragnąc ułatwić publiczności nabywanie biletów, otwiera w bieżącym tygodniu jeszcze jedną kasę. Wobec tego będą czynne z dniem 15 stycznia br. trzy kasy biletowe.

Sprzedaż biletów w tych kasach została podzieloną jak następuje:

I. kasa biletowa — wejście główne — po prawej stronie sprzedaje bilety do wszystkich lóż, oraz foteli parterowych na przedstawienia w dnie następne.

II. Kasa biletowa — kiosk w westybulu teatralnym, wejście od strony ul. Hetmańskiej, pierwsze drzwi naprzeciw gmachu skarbkowskiego, sprzedaje bilety do foteli i krzeseł: I., II, III balkonu w dnie następne.

Kasy I i II otwarte od godziny 9 do 12 przed południem i od godziny 4 do 7 wieczór. W niedziele i święta popołudniu kasy I i II zamknięte.

III. Kasa biletowa — wejście główne — po lewej stronie — sprzedaje bilety na wszystkie miejsca bez wyjątku (loże, fotele i krzesła) na przedstawienia tego samego dnia od godziny 9 do 12 i od 4 popoł. zaś do przedstawień popołudniowych od godz. 9 do 12 i od 2.30 popoł.

Dla bliższej oryentacyi zostały umieszczone odpowiednie napisy i ogłoszenia przy kasach biletowych w teatrze miejskim.

Dyrekcya teatru spodziewa się, że urządzeniem trzeciej kasy zapobiegnie zbytniemu natłokowi i stracie czasu, na co skarżono się już wielokrotnie, zwłaszcza w dnie świąteczne.

WIADOMOŚCI TEATRALNE. Na środę zapowiada afisz teatralny od lat niegraną operetkę Falla „Księżniczkę dolarów". Operetka ukaże się w nowej szacie i nowej obsadzie. Główne partye śpiewają pp. Miłowska, Kasprowiczowa, Bogdanowiczówna, Kuligowski, Folański, Załeska Miłosza i Karasiński. Reżyserya w rękach p. Kuligowskiego.

WYPADKI TRAMWAJOWE. W ul. Sykstuskiej Stanisław Mierek, żołnierz, wyskoczył z wozu tramwajowego, będącego w ruchu, tak nieszczęśliwie, że przy upadku doznał załamania podstawy czaszki. Antoni Chowaniec, lat 58, ze Zniesienia, wyskakując z wozu tram. w ul. Legionów, upadł na chodnik, przyczem odniósł silne obrażenia na całem ciele. W obu wypadkach Pogotowie rat. zawezwane, po zaopatrzeniu odwiozło M. do szpitala okręgowego, zaś Ch. do domu jego krewnej przy ul. Hoffmana Opata l. 10.

KRONIKA POGOTOWIA ratunkowego. Do zaopatrzenia przywieziono Piotra Fichtla, starszego żołnierza, który podczas zabawy w Sokole przy pl. Unii Brzeskiej, został przez pewnego awanturnika postrzelony w brzuch. Po zaopatrzeniu odwieziono go do szpitala okręgowego.

Helena Wojtowiczówna, lat 23, służąca, uległa silnemu zaczadzeniu gazem świetlanym nocą w mieszkaniu przy ul. Kopernika l. 19. Po udzieleniu jej pomocy, w stanie nieprzytomnym Pogotowie odwiozło ją do szpitala powszechnego. Następnie zaopatrzono p. Bronię Kupferschmidtównę, która upadłszy na pl. Krakowskim, złamała lewą rękę i p. Stefanię Sikorczykównę, lat 19, która pośliznąwszy się, doznała silnych kontuzyi i złamała palec u ręki.

ZGUBY. P. Laura Rubinowa zgubiła w wozie tramw. Ł. D. lub H. G. torebkę ze srebrnym zegarkiem i dokumentami wartości 1000 kor. Dr. Teofil Latoszyński, kapelan-lekarz zgubił w ul Akademickiej obrączkę złotą, znalazcy ofiarowuje 800 kor. nagrody.

Z DNIA I NOCY. P. Edwardowi Zimnemu, introligatorowi, skradziono z warsztatu przy ul. Zimorowicza l. 3, nici czarne, wartości 2.000 kor. P. Leonowi Parnesowej skradziono chodnik i płótno ze schodów realności przy ul. Sykstuskiej l. 56, wartości 400 kor. P. Waleryi Iłowskiej, ze Złoczowa, skradziono w Rynku pugilares z 300 kor. i drobną srebrną monetą.

OSTROŻNIE Z MĄKĄ RUMUNSKĄ. Jeden z większych konsumów pertraktował z pewnym pośrednikiem o nabycie ponad 20 wagonów mąki chlebowej z Rumunii. Po zbadaniu jej jednak przez chemika miejskiego, okazało się, że zawiera ona wiele mąki z fasoli, kukurudzy i t. p., lecz żytniej niewiele. Wobec tego transakcya ta nie przyszła do skutku.

TEN NIE PRÓŻNUJE. Niedawno aresztowano za kradzież Kazimierza Mułyka. W aresztach poznał się on z dozorcą realności przy ul. Matejki l. 8. Po paru dniach zbiegł M. z więzienia i udał się do syna dozorcy i jako agent pol. wyłudził od niego kurtkę, rzekomo dla ojca. Sierżant oddziału lotnego Kobylak w poszukiwaniu za zbiegiem, zastał w mieszkaniu jego przy ul. Źródlanej M. Fuersta, który przyszedł tu na zwiady. Zdala zobaczył sierżant Mułyka, który jednak, mimo strzałów z rewolweru, zbiegł. Wobec tego aresztowano Fuersta, jako pozostającego w zmowie z Mułykiem.

—o—

STOW. STOLARZY „ZGODA", przy ulicy Ptaszej l. 2 podaje do wiadomości, że lekcye tańców rozpoczną się 13 go stycznia 1920. Wpisy przyjmuje się każdego dnia między 6 a 7 godziną wieczór. ZARZĄD. 575—7

—o—

Spis ludności

W DNIU 20 STYCZNIA 1920 CELEM UZYSKANIA MATERYAŁU ODPOWIADAJĄCEGO OBECNYM STOSUNKOM LUDNOŚCIOWYM DO SPORZĄDZENIA NOWYCH LEGITYMACYI SPOŻYWCZYCH.

W najbliższym czasie przystępuje Magistrat do wydania nowych legitymacyi spożywczych, gdyż ważność obecnych legitymacyi upływa z dniem 31 stycznia 1920. Celem uzyskania prawdziwych dat do sporządzenia nowych legitymacyi, zarządza Magistrat spis ludności w dniu 20 stycznia br. przy pomocy PP. Mężów zaufania dla rozdziału kart spożycia. Każdy właściciel realności, względnie jego zastępca obowiązany jest dnia 18 stycznia zgłosić się u męża zaufania po odbiór druków spisowych „Kart zgłoszenia" bezpłatnie w ilości po trzy egzemplarze (3) dla każdego gospodarstwa domowego (partyi) i rozdać następnie wszystkim lokatorom. Głowa gospodarstwa domowego (posiadacz mieszkania) (również i kolejarze) powinien wypełnić dokładnie „Kartę zgłoszenia" w sposób w tych kartach wskazany według stanu z dnia 20 stycznia 1920 r. w trzech (3) równobrzmiących egzemplarzach i oddać takowe właścicielowi realności względnie jego zastępcy najpóźniej dnia 21 stycznia br. Podnajemcy lub inni członkowie tego samego gospodarstwa domowego o ile posiadają odrębne legitymacye rejonowe czy konsumowe, sporządzić muszą osobną „Kartę zgłoszenia" również w trzech (3) egzemplarzach z wyraźnem podaniem w rubryce „Stosunek do posiadacza mieszkania", że jest podnajemcą u X. Y. lokatora głównego, przyczem muszą podać wyraźnie numer dotychczasowego sklepu rejonowego, ewentualnie konsumu. Zachodzą bowiem podobne bardzo często wypadki u podnajemców u kolejarzy, który nie będąc kolejarzami, nie mogą też korzystać z konsumów kolejowych. Właściciele realności po zebraniu wszystkich „Kart zgłoszeń" z całego domu, po dokładnem sprawdzeniu wiarygodności podanych dat, zwłaszcza co do ilości osób, obowiązani są zwrócić takowe mężowi zaufania do dnia 23 stycznia 1920. w przeciwnym bowiem razie mąż zaufania nie wyda właścicielowi realności kart spożycia dla wszystkich ewentualnie dla tych mieszkańców, którzy "Kart zgłoszeń" nie przedłożyli.

Zebrane „Karty zgłoszenia" z całego rejonu zwrócą mężowie zaufania najpóźniej do dnia 25 stycznia 1920 roku biurom okręgowym z pozostałą resztą nieużytych kart zgłoszeń.

Szkoła a tyfus plamisty.

Od kilku dni prasa lwowska całą siłą zwalcza tyfus, ale dziwnie zgodnie, tak po bratersku ręka w rękę, że ktoś postronny sądziłby, iż wobec grozy niebezpieczeństwa, spory wszelkie ustały. Jednak kto wczyta się w artykuły dni ostatnich, zdziwi się, dlaczego i to jedynie w szkole widzi się największe niebezpieczeństwo? Dlaczego prasa lwowska nie rozwinie problemu zwalczania epidemii, uwzględniając wszystkie warunki zakaźne lecznicze i zapobiegawcze?

Na powyższe pytania odpowiedź mam ale wierzę, że nie leży ona w interesie wpływów prasy, bowiem zmusiłaby je do konsekwentnej akcyi na rzecz zwalczania epidemii, ale wbrew wielu interesom, wpływom i pewnym wygodom czy przyjemnostkom.

Wśród krytyki posiedzenia komisyi zdrowotnej z dnia 2. stycznia b. r. wiele zdziwienia, ponekąd zaprawionego pewną ironią, adresowano ku dwom przedstawicielom nauczycielstwa, a członkom tej komisyi. Ponieważ przytoczono nazwiska, a jedno z nich jest i mojem, uważam sobie za obowiązek, dać wyjaśnienie, dlaczego i ja nie byłem za zamykaniem szkół. P. protomedyk podniósł tę sprawę, a uzasadniwszy argumentami lekarskimi, wniósł, by szkół nie zamykać. Ze strony lekarzy nie spotkał się z najmniejszym protestem, wobec czego zabrawszy głos zaznaczyłem, że uznając w zupełności wywody rzeczoznawcy ze swej strony, ze względów oświatowych sprzeciwiam się zamknięciu szkół, nie miałbym jednak nic przeciw zamknięciu gdyby równocześnie ze szkołami zamknięto o wiele groźniejsze rozsadniki zarazy jak kina, restauracye i wszelkie inne zbiorowiska ludzkie, jak również zamknięcie równoczesne ruchu kolei elektrycznej. W dyskusyi zaznaczono dobitnie, że jakkolwiek szkoła może być rozsadnikiem epidemii, jednak nie jest największem i jedynem złem. Bowiem poniekąd przyczynia się i do zwalczania zarazy przez propagowanie pouczeń i kontrolę czystości u dziatwy szkolnej. — Ale przejdźmy do zasady. Dziwnem jest, a szczególnie osobliwem zjawiskiem we Lwowie, że czy potrzeba budynku na szpital, areszt, koszary, magazyn itp. zajmuje się gmachy szkolne, lub gdy szerzy się jakakolwiek epidemia, zamyka się szkoły. We wszystkich wypadkach pokutuje oświata ludu i jest karaną za nieswoje winy, za pewną nieśmiałość decyzyi i twardych zarządzeń w krytycznych momentach. Jeśli się chce zwalczać epidemię, należy nie oglądać się na różne wpływy, zamknąć wszystkie zbiorowiska ludzi równocześnie i na czas jednakowo długi, a nie tylko szkoły. Takie wyjście uważam za jedynie niszczące warunki zakaźne. Zaś zamknięcie jedynie szkół jest oszukiwaniem samego siebie; na bezkrytyczny tłum działa może uspokajająco, ale szerzeniu się zarazy nie zapobiera, a natomiast oświacie przynosi nieobliczalne szkody, stwarza i potęguje drugą groźniejszą epidemię, bo epidemię zepsucia, zgnilizny moralnej, analfabetyzmu, przysporzy kandydatów do więzień, domów poprawczych i szpitali.

Który z „ojców“ czy „matek“ zaręczyć może, że jego dziecko nie przyniesie zarazy z kina, tramwaju itp.?

Warunki lecznicze we Lwowie, są więcej niż złe, a choćby były najdoskonalsze, nie naprawią sytuacyi, bowiem szpitale tylko leczą i ratują już zakażonych i w miarę wzrostu cyfry chorych, przybywa ilość łóżek, porcyi, trumien i t. d. i t. d.

Nie ulega wątpliwości, że zamknięcie wszystkich lokali pełnych ludzi i energiczna akcya szpitalna, stłumi epidemię na pewien czas, ale nie daje pewności, że po otwarciu zbiorowego życia, zaraza napowrót nie zacznie się rozwijać. Tu należy stworzyć warunki zapobiegawcze.

Twierdzę, że jak długo mydło jest droższem od cukru i mało znanym artykułem wśród ludności biednej i nieoświeconej, jak długo łaźnie ludowe nie pracują (brak węgla!) jak długo niema przymusu kąpania się i ułatwień jak najdalej idących dla sfer biednych, w brudzie mieszkających i innych, nie mających łazienek w domu, jak długo ktoś nie może zdjąć bielizny i ubrania zawszonego, bo niema drugiej bielizny do przebrania a trzeciej w rezerwie, jak długo ludność nieodporni organizmu lepszem odżywianiem się — tak długo wysiłki zwalczania doraźnego chorób zakaźnych będą tylko wysiłkami, z pewnymi skutkami na pewien określony czas, po którym historya rozpocznie się na nowo. Powtórzę więc pytanie:

Czy wobec takiego obrazu mogłem uważać zamknięcie szkół za jedyny i skuteczny środek zwalczenia epidemii?

Nie! I wierzę, że zgodzi się ze mną każdy kto wszechstronnie sprawę roztrząśnie.

Dodam do powyższego, jako ilustracyę, jak trudno jest dziś wybrnąć z opresyi tyfusowych, jeśli nie ma się odwagi n. p. rekwirować wolno stojące domy we Lwowie na cele szpitalne, ba choćby, tylko na cele szkolne jeśli równocześnie budynek szkoły Lenartowicza rekwiruje się na szpital epidemiczny. Na temże posiedzeniu sprzeciwiłem się zajęciu szkoły Lenartowicza dla szpitala a natomiast wskazałem, że przy ul. Pańskiej, Piekarskiej i Kurkowej są puste domy i pałace, mogące być na szpitale użytemi. W obronie szkoły Lenartowicza byłem odosobniony i widziałem, że posterunku nie utrzymam, wobec czego ulegając większości, poprawiłem wniosek „że zgadzam się na założenie szpitala w szkole Lenartowicza, ale pod warunkiem, że miasto dla tejże dziatwy zarekwiruje natychmiast jakiś budynek prywatny“. Poprawkę moją uchwalono. W rezultacie w szkole Lenartowicza urządzono już szpital, a co będzie z dziatwą tej szkoły? Wiem, że tem pytaniem nikt się nie martwi, bo zresztą czyż może być większa nędza szkolna we Lwowie, niż jest obecnie, a że taką jest, jest to winą gminy, która nie ma dość energii i inicyatywy, by zabezpieczyć życie szkoły i uniezależnić ją od braku gmachów, czy grozy epidemii itp. złych warunków. Może autorowie notatek o szkole i tyfusie, przytoczonych niemal we wszystkich dziennikach lwowskich, zrozumieją stanowisko moje jako nauczyciela i jeśli dyskutować będą jeszcze o tyfusie, czy innej zarazie zechcą widzieć samą rzecz, jej przyczyny, skutki i środki zapobiegawcze a nie moją osobę, bo prócz mnie, byli tam przeważnie lekarze, ludzie w tej dziedzinie kompetentniejsi, a przecież w wydaniu opinii lekarskiej i oświatowej — zgodni. Można w tej sprawie być różnego zdania, opinię swoją na posiedzeniu komisyi wypowiedziałem według swej najlepszej woli i wiedzy. Kto jest innego zdania niech publicznie zabierze głos, a nie kryje się za symbolicznych „ojców“ i „matki“.

Wołów Marian
nauczyciel i radny miasta Lwowa.

—o—

Z teatru.

„MADAME BUTTERFLY“ op. w 3 aktach J. Puccini'ego.

Sobotnie przedstawienie opery Puccini'ego „Madame Butterfly“ — poprawiło mi wrażenie, jakie wyniosłem z ostatnich „Opowieści Hoffmanna“ (op. J. Offenbacha). Stwierdziłem bowiem jedno, czego właściwie po „Opowieściach“ stwierdzić nie mogłem t. j. staranności wszystkich wykonawców. Orkiestrą dyrygował p. Wolfstal, jego temperament i żelazna energia zawisły nad sceną i trzymały wszystko w należytej formie. „Madame Butterfly“ — jest bezsprzecznie, po „Tosce“ najlepszą kreacyą p. Korolewicz-Waydowej. Głos artystki, (jak to zwykle bywa po przeziębieniu), brzmiał b. pięknie i dźwięcznie, a znakomita, pełna rutyny scenicznej i efektownych pomysłów gra — stworzyły całość pierwszorzędnej wartości. Bardzo ładnie śpiewała partyę „Zuzuki“ p. Ostrowska. Artystka ta, dzięki swej pracowitości i sumienności robi ciągle większe postępy i staje się dla naszej sceny siłą rzeczywiście wartościową.

Partyę tenorową (Pinkerton) śpiewał p. Łowczyński i tego wieczora był starannym.

P. Sieroszewski (konsul Scharpless) wyszedł obronną ręką z tak trudnej partyi, jestem jednak zdania, że konsul amerykański ubierał się lepiej z pewnością od swego np. buchaltera. Na takie „drobnostki“ trzeba uważać.

Mniejsze partye wykonali dobrze pp.: Lipowska, Jeleński i Niedzielski, (ten ostatni szczególnie pod względem scenicznym był b. efektownym. Z chórem operowym, muszę mimo najszczerszych chęci pozostać nadal na stopie wojennej, robi bowiem wrażenie, że bez prób pojawia się na scenie, nie mówiąc już o tem, że w akcyi dramatycznej — nie okazuje żadnego zainteresowania. — Teatr był pełny; „Madame Butterfly“ będzie zapewnie kilkakrotnie powtórzoną.

Wł. Kaczmar.

Z estrady.

ROBERT PERUTZ.

Wytworny skrzypek żegnał się z nami w piątek 9. bm. koncertem własnym. Nie dlatego, że go tracimy, lecz ze istotnie wprowadził nas na jeden wieczór w atmosferę, której tak Lwowowi potrzeba, nie taniego efekciarstwa, ale powagi i głębi z żalem głębokim go żegnamy. Perutz jest sprawdzeniem tej słusznej zasady w dziedzinie sztuki, że talent prawdziwy nie zawsze od pierwszej chwili olśniewa — że na „swój“ wyraz każe niejednokrotnie oczekiwać bardzo długo, że zaledwie pozwala się przeczuwać. Jakże niedawno jeszcze widzieliśmy zmagania się skrzypka z nerwami, nad któremi nie był w stanie zapanować. Dziś spokojny, opanowany, pochłonięty do głębi, jest panem sztuki, którą z takim smakiem nam podaje.

Stwierdziliśmy z prawdziwem zadowoleniem, że cała sala śledziła grę z poważnem zainteresowaniem.

Dobór programu:

Thomson (winien się był znaleść w I. części) odpowiadający zresztą indywidualności koncertanta świadczył o głębszym jego podkładzie myślowym.

P. Ottawowa zestrajała się z solistą najzupełniej, do czego jesteśmy już przyzwyczajeni.

czkrz.

—o—

II. POPIS ZBIOROWY Polskiego Związku Muzyczno-pedagogicznego.

Jak z rogu obfitości posypali się adepci i adeptki sztuki w niedzielę ubiegłą. I niech nam kto spróbuje zarzucić, że nie jesteśmy muzykalni! Serce rosło z radości, gdy się patrzyło na tę kochaną dzieciarnię, która z takiem przejęciem siadała na poduszkach, aby tylko dostać do tej klawiatury, na której grali i grać jeszcze będą sami mistrze.

A więc w niepewny rytm wystraszonych serduszek podające sonatę Böhma p. Gużkowska, nadrabiająca miną i p. Pleusówna siedząca niżej (aby dostać do pedałów — ktoś bo pedał prowadzić musi).

Więc o łagodnem i wrażliwem uderzeniu p. Sosnowski. Więc pragnąca już być dojrzałą w grze p. Strzelecka.

To uczniowie p. A. Strusińskiej.

Dalej zwycięsko walczy z brawurowością mozartowskiego „Alla turka“ p. Zajączkowski. Szkoła p. M. Krenzówny.

Wreszcie sensacya poranku maleńki „p.“ B. Gimpel, którego można serdecznie powinszować nawet tak wytrawnemu pedagogowi jak Wolfsthal. Gra swą Część I. koncertu Rode'go „jak stary“.

„Warum“ zapewne za lat kilkanaście usłyszymy po raz drugi z pod tych samych paluszków p. Zalewskiej — gdy przestaną już być „paluszkami“. Liczymy na to.

Poważniejsza już sprawa z resztą adeptów. Tym można nawet wytknąć już to i owo. To już poniekąd pianiści i śpiewacy. I pisać należy poważnie.

P. Wittlinem może się p. Kwiecińska pochwalić. Lepiej jednak skierowywać go jeszcze na koncerty Petri'ego niżeli Eisenberga.

To samo mniejwięcej można powiedzieć o p. Sussmanównie. Dawanie folgi nerwom w początkach karyery — i to jeszcze na ławie szkolnej — przedwczesne.

I znowu do zanotowania bardzo poważny sukces pedagogicznej pracy prof. Głowackiego: p. F. Struszkiewiczówna.

P. Zofia Frankowska zaprezentowała nam p. Z. Motalównę (bardzo miły głosik, duża muzykalność, sympatyczna aparycya i pewna prostota oraz p. Chorążaka, którego bardzo piękny materyał głosowy rozwijać się zapewne będzie ku górze.

Wszelkie pochwały dla tych obojga winny być skierowane pod adresem p. Frankowskiej. W najdrobniejszym szczególe znać bowiem jej wytrawną rękę.

czkrz.

P. S.

Na sali i w szatni winny wisieć termometry.

—o—

Miejski Zakład kredytowy dla Małopolski.

Na posiedzeniu Rady Administracyjnej Galicyjskiego Miejskiego Wojennego Zakładu Kredytowego odbytem w listopadzie 1919. przedłożyła Dyrekcya Zakładu sprawozdanie z dwuletniej działalności Wedle sprawozdania tego udzielił Zakład pożyczek w łącznej sumie koron 80,721.542 — z czego przypadło:

I. Dla gmin miejskich

Udzielono kredytów 38 gminom w ogólnej sumie: K. 35,618.753
w tem krótkoterminowych na cele aprowizacyjne „ 5,311.000

II. Właścicielom realności

wydano w 49 miejscowościach 803 pożyczek w łącznej sumie K. 30,012.176 — z czego przypadło na spłatę:

rat annuitetowych	K. 11,885.981.56
zaległych podatków	„ 4,076 553 54
kredytów budowlanych	„ 6,041.912 29
uciążliwych długów	„ 6.128 771.09
adaptacye	„ 1,158 190.53
sustentacye	„ 226.285.92

Z sumy tej wydano:
we Lwowie 474 poż. w kwocie K. 21,010.697.—
w Krakowie 152 poż. w kwocie „ 2,707.399.—

Kredyty te ubezpieczone są co najmniej w dwóch trzecich wartości budynku.

Za podstawę wartości przyjmowano **w regule szacunek przedwojenny**, dokonany przez instytucye misyjne przy sposobności udzielania pożyczek anuitetowych, — wskutek czego są te pożyczki doskonale — przeważnie pupilarnie zabezpieczone.

III. Dla wolnych zawodów.

Udzielono ogółem w 155 miejscowościach 1410 pożyczek w łącznej kwocie K, 5,749.643. z tego:

1) **adwokatom**: w 133 miejscowościach 652 pożyczek w łącznej kwocie K. 3 016.573.—
2) **doktorom medycyny, weterynarzom i dentystom**: w 34 miejscowościach 134 pożyczek w kwocie K. 650.500.—
3) **literatom, dziennikarzom**: w 8 miejscowościach 233 pożyczek w kwocie K. 740 950.—
4) **artystom malarzom, rzeźbiarzom i muzykom** w 11 miejscowościach 156 pożyczek w łącznej kwocie K. 536 400
5) **inżynierom, architektom, chemikom**. w 13 miejscowościach 69 pożyczek w kwocie koron 274.820.—
6) **profesorom i nauczycielom prywatnym** w 8 miejscowościach 133 pożyczek w kwocie K. 366.400.—

IV. Dla urzędników prywatnych i kandydatów adwokatury.

Udzielono ogółem w 72 miejscowościach 1255 pożyczek w łącznej kwocie K. 2,674 400.—

V Dla robotników ukwalifikowanych

Udzielono ogółem w 11 miejscowościach 317 pożyczek w kwocie K. 209.170.—

VI. Dla przemysłowców i rękodzielników.

Udzielono ogółem w 30 miejscowościach 680 pożyczek w łącznej kwocie K. 5,228.850.—

VII Dla kupców.

Udzielono ogółem w 20 miejscowościach 171 pożyczek w łącznej kwocie K. 913 550. z tego: w Krakowie 127 pożyczek w kwocie K. 475,350. we Lwowie 14 pożyczek w kwocie K. 112.000.

VIII. Spółkom i organizacyom

Wydano w 4 miejscowościach 11 pożyczek w kwocie K. 315 000.—

Odsetki od wszystkich tych pożyczek w stopie od 4 do 5 i pół płatne są z góry. Według bilansu za rok 1918 przypadały do zapłaty odsetki w łącznej kwocie K. 1 883 459.88 z czego zapłacono w r. 1918 K. 1,209.183.21 tak, że z tytułu odsetek została na r. 1919 zaległość w kwocie K. 674.276 67, przeważnie od klientów z wschodniej części kraju, jako bezpośredni skutek zawieruchy ukraińskiej.

W listopadzie 1917 r. **w najkrytyczniejszym czasie kiedy brak środków żywności w miastach** dawał się najdotkliwiej odczuwać stworzono przy Zakładzie Oddział aprowizacyjny. W ciągu rocznej działalności zakupiono rozmaitych towarów spożywczych za kwotę przeszło K. 18 000.000.— i przydzielno zarządom gmin miejskich do rozdziału ludności. Główny cel tego oddziału tj. uzyskanie od b. austryackich władz centralnych sprawiedliwszego przydziału towarów zagranicznej prowenencyi został w wysokiej mierze osiągnięty. Oddział ten został z końcem r. 1918 zwinięty i przekształcony w samoistną Spółkę Aprowizacyi Miast.

Po rozpadnięciu się Austryi nie zaprzestał Zakład swej działalności. Uważając, że w pierwszych zwłaszcza czasach organizowania własnej państwowości należy wytężyć wszystkie siły aby utrzymać równowagę gospodarczą użył Zakład swoich zapisów kasowych i dochodów bieżących przedewszystkiem na kredyty osobiste dla najbardziej potrzebujących t j. dla zdemobilizowanych — którzy powracali do kraju bez sposobu do życia — często doszczętnie odarci, Udzielane wówczas przez Zakład kredyty interesentom wszystkich kategoryi — aż do robotników umożliwiły bardzo wielu przeżycie najcięższych dni i rozpoczęcie zawodowej pracy.

Zarząd Zakładu czynił równocześnie u Rządu naszego w Warszawie starania o dalszą dotacyę celem utrzymania działalności Zakładu na dotychczasowych podstawach.

Rząd jednak wychodząc z założenia, że Skarb nasz wobec ogromu szkód bezpośrednich, których sanacyę musi objąć, nie jest w możności sanować szkód pośrednich przecież mniej dotkliwych odmówił Zakładowi dalszej dotacyi na te cele.

Zarząd Zakładu pomny, iż założycielom jego przyświecała od początku tendencya przemiany Zakładu tego z czasem na zwyczajną instytucyę finansową dla miast, czynił starania o zrealizowanie tej myśli. Starania te wydały pomyślny rezultat. Ministerstwo Skarbu zatwierdziło bowiem w myśl wniosków Zarządu Zakładu nowy statut, wedle którego Zakład ma dalej istnieć pod firmą:

„Miejski Zakład Kredytowy dla Małopolski"

jako instytucya bankowa. Zadaniem tego Banku będzie popieranie gospodarczego rozwoju gmin miejskich i ludności miejskiej w Małopolsce, w szczególności popieranie działalności gospodarczej gmin, związków samorządnych i organizacyi gospodarczych użyteczności publicznej, dalej popieranie przemysłu, handlu i wogóle zawodów produkcyjnych. W tym celu będzie Zakład udzielał kredytów, trzymając się przy ocenie zdolności kredytowej dłużnika i zaofiarowanego zabezpieczenia, **ogólnych zasad bankowych**.

Kapitał Zakładowy nowej instytucyi opiera się przedewszystkiem na aktywach Galicyjskiego Wojennego Zakładu Kredytowego, przyczem wystarczy wskazać oprócz innych aktywów na sumę około K. 70.000.000 — ulokowanych w pożyczkach komunalnych i hipotecznych, a więc mających zupełne bezpieczeństwo.

Przypadające od tego kapitału zakładowego coroczne odsetki i wszystkie zyski dobijane będą do kapitału, dopóki wysokość wkładki państwowej nie dosięgnie sumy K. 100.000.000. — a u działu Gmin kwoty K. 10.000.000. — Miejski Zakład Kredytowy ma prawo wydawania obligów fundowanych na pożyczkach komunalnych i hipotecznych, — co rozwiera przed tą instytucyą pole do najszerszego rozwoju — a początkowy silny kapitał zakładowy instytucyi zapewni tym listom szczególne bezpieczeństwo.

Jako instytut bankowy otworzy Zakład oddział dla wkładek oszczędnościowych i rachunków bieżących oraz oddział wekslowy, ewentualnie także oddział towarowy.

Doniosłem jest postanowienie nowego statutu, umożliwiające Zakładowi udział w zakładaniu i wspieraniu kredytem organizacyi współdzielczych użyteczności publicznej. jak stowarzyszeń mieszkaniowych. konsumów, organizacyi gospodarczych urzędników. robotników i wszelkich innych zawodów, umożliwi to bowiem ożywienie ruchu w tej tak ważnej dziedzinie życia gospodarczego, której Poznańskie w tak wysokim stopniu zawdzięcza swój dobrobyt i swą sprawność gospodarczą.

Organizacya Zakładu na nowych podstawach **jest w toku, w ciągu najbliższych tygodni rozpocznie Zakład działalność we wskazanych kierunkach.**

Siedzibą Zakładu **jest Kraków**, — **na wniosek** Rady administracyjnej za zezwoleniem Ministerstwa Skarbu **może być jednak siedziba Zakładu przeniesioną do innej miejscowości**, — **oraz mogą być tworzone filie Zakładu.**

Zarząd Zakładu spoczywa w rękach Dyrekcyi i Rady nadzorczej. Dyrekcyę stanowili pp. Dr. T. Dwernicki, Dr. A. Gross i Leopold Hebia i Dr. Fr. Maiss jako delegat Rady administracyjnej do Dyrekcyi i tejże przewodniczący.

W skład Rady Administracyjnej wchodzili pp. śp. Juliusz Leo jako przewodniczący Rady, Dr. Władysław Stesłowicz. poseł do Sejmu, wiceprezes Rady, przewodniczący tejże od zgonu śp. Lea.

1. Dr Karol Birgfellner, szef Sekcyi w Ministerstwie Skarbu,
2. Jan Klecki, poseł do Sejmu, burmistrz miasta Kolomyi,
3. Piotr Kosobudzki, Prezes Związku Stowarzyszeń przemysłowych w Krakowie,
4. Dr. Roman Krogulski, adwokat i burmistrz w Rzeszowie,
5. Dr. Aleksander Kulczycki, Dyr. „Zemlnyj Bank Hipotecznyj" Lwów,
6. Dr. Natan Löwenstein, poseł do Sejmu,
7. Dr. Ferdynand Maiss, adwokat w Bochni prezes Dyrekcyi,
8. Dr. Franciszek Maryewski, Dyrektor Gal. Zakładu Kredytowego we Lwowie,
9. Ferdynand Ohly, przemysłowiec i sekretarz Izby rękodzielniczej we Lwowie,
10. Dr. Władysław Pec. Prezes Dyrekcyi Okręgu Skarbowego w Krakowie,
11. Józef Sare, Wiceprezydent m. Krakowa,
12. Stanisław Schätzel, adwokat, burmistrz m. Brzeżan,
13. Dr. Jan Kanty Steczkowski, Dyrektor Banku krajowego.

—o—

Komunikaty.

KLUB RADNYCH PPS. Posiedzenie w środę o godz. 6·30 wiecz W lokalu Rynek 8.

ZARZĄD UNIWERSYTETU LUDOWEGO im. A. Mickiewicza odbędzie posiedzenie dziś we wtorek o godz. 6·30 wiecz. w lokalu pl. Akademicki 1.

TOW. AKAD. ZJEDNOCZENIE I ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU KÓŁ MŁODZIEŻY POLSKIEJ IM. PUŁK. BERKA JOSELOWICZA wzywają swych członków do wzięcia gremialnego udziału w pogrzebie swego członka założyciela bł. p. Dra Tobiasza Askenasego, nieustraszonego szermierza idei uobywatelenia żydów w duchu polskim, który odbędzie się we wtorek 13. bm. o godz. 2·30 popoł. z domu żałoby przy ul. Jagiellońskiej 20.

BACZNOŚĆ METALOWCY! Pełne zebranie odbędzie się w niedzielę 18-go o godz. 10-tej przed południem w sprawie kooperatywy Ślusarzy. Jawcie się wszyscy, sprawy ważne. Związek Metalowców, Ormiańska 31. I. p.

TOWARZYSZE Z ZAKŁADÓW WOJSKOWYCH! Wzywa się wszystkich tow. pracujących w zakładach wojskowych, warsztatach, na zebranie poufne jakie się odbędzie we czwartek 15. bm. o godz. 6 wieczorem, w lokalu Związku Metalowców, ul. Ormiańska l. 31. I. p. — Zarząd Związku.

—o—

Pierze i Szczeć

w stanie surowym wagonowo zakupuję. Oferty składać do BIURA OGŁOSZEŃ SOKOŁOWSKIEGO LWÓW ul Jagiellońska 7

Trzewiki damskie całkiem nowe za 300 koron do sprzedania. Wiadomość w Administracyi.

Stroiciel fortepianów organmistrz Markiewicz, Szeptyckich 6 przyjmuje reparacye 856—12

Łyżwy damskie kupię lub dam tytoń. Wiadomość w administracyi „Dziennika Ludowego.

Pokój kawalerski umeblowany z elektryką i zu ełnie oddzielnem wejściem zaraz do wynajęcia. Wiadomość: ul. Sodowa 6 u gospodyni.

Futro z najlepszej materyi przedwojennej (tasmany) z kołnierzem krymskim na średniego mężczyznę za 10.000 koron do sprzedania. Wiadomość: ul. Sodowa l. 6, I p., na prawo (boczna Potockiego).

Lampa mosiężna, salonowa ewentualnie do przeróbki na elektryczną — okazyjnie do sprzedania przy ul. Sodowej l. 6, I. p., na prawo.

Z powodu braku materyałów hurtowna sprzedaż materyałów elektrycznych M. Sonnenschein Lwów, Janowska l. 2 została dziś zamknięta aż do odwołania. 5—2

Kasę Wertheimowską małą sprzedam za 4.000 Kor. Wiadomość: u. Sodowa l 6, I p. na prawo.

WYDZIAŁ i RADA DYSCYPLINARNA IZBY ADWOKATÓW WE LWOWIE

zawiadamiają o śmierci PREZYDENTA IZBY

Dra Tobiasza Stefana Askenasego

zmarłego we Lwowie dnia 10-go stycznia 1920.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się z domu żałoby przy ul. Jagiellońskiej 20 we wtorek dnia 13-go stycznia b. r. o godz. 2 30 po poł.

Pogrążona w głębokim smutku Izba Adwokatów zaprasza do oddania ostatniej posługi swemu wielce zasłużonemu i ukochanemu Prezydentowi, najlepszemu Koledze, jednemu z najwybitniejszych przodowników stanu w Polsce, wielkiemu obrońcy i bojownikowi o prawo.

We Lwowie, dnia 10-go stycznia 1920.

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista dr. FRISCH, ulica Wałowa l 1. Wstrzykiwanie preparatu Neo Salvarsanu tylko przed południem, 872—26

PIECZĘCIE kauczukowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach rytownik, ulica Sykstuska l. 10 **Maks Glaserman**

Od roku 1830 istniejący HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, ul. Rutowskiego 3 poleca

HERBATĘ ANGIELSKĄ

w najprzedniejszych gatunkach.

Każdy palacz

musi przyznać, że

tutki i bibułki cygaretowe

„SOLALI“

są najlepsze.

MASZYNISTA

poszukiwany dla tartaku

Pożądana prakt ka i doświadczenie, jakoteż uzdolnienie wykonania reparacyi we własnym warsztacie, znajomość maszyn do obróbki drzewa i instalacyi światła elektrycznego.

Oferty z podaniem narodowości wieku, stanu rodziny z odpisami świadectw, należy nadsyłać pod adresem:

SPÓŁKA DRZEWNA

firm

„BUDULEC i TOWARZYSTWO ODBUDOWY“

we Lwowie, ul. Akademicka l. 23.

DOKUCZLIWE i PRZYKRE

ŚWIERZBY

występujące jako krosty usuwa

MAŚĆ Dr. HELMERICHA

CENA: 6 Kor., 12 Kor. i 18 Kor.
MYDŁO DOTEGO: 5 Kor.
ZIÓŁKA KREW CZYSZCZĄCE 4 Kor.

JEDYNY SKŁAD i WYRÓB
APTEKA M. ETTINGERA, LWÓW, PLAC GOŁUCHOWSKICH

KOLONISTOM

sprzedaje ziemie I klasy położone w b. Galicyi śiodkowej 3 km. od miasta powiatowego i stacyi kolejowej, w pobliżu kościoła i szkoły w cenie 4 000 do 8 000 koron za morg. 1613—3

Rządowo upoważnione Biuro parcelacyjne

w Krakowie, ul. G odzka 26.

STAMPILIE kauczukowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach rytownik I. Goldgeier, UL. SYKSTUSKA L. 17.

ODDZIAŁ SPEDYCYJNY POLSKIEGO ZWIĄZKU HANDLOWEGO DLA IMPORTU i EKSPORTU

„POLIMEX“

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

Biuro główne: HOTEL FRANCUSKI, pl. MARYACKI 5
Biuro miasiowe; ULICA SIENKIEWICZA 8.

Wykonuje najspieszniej i najtaniej pod nowem kierownictwem fachowem:

Spedycye wszelkiego rodzaju, przesyłki zbiorowe pod konwojem w kraj i zagranicą, magazynowanie towarów we własnych składach, oclenia, przeprowadzki miejscowe i zamiejscowe -o- -o-

Dentysta dr. Lewandowski

Lwów, pl Halicki 7. II p. Pracownia techniczna

Zakład dentystyczno-techniczny

Zygmunta Pekelmanna

wykonuje wszelkie roboty według najnowszych systemów

Lwów, Kazimierzowska 17, pasaż.

„PRZYSZŁOŚĆ“

SPÓŁKA ROBOTNIKÓW SZEWSKICH

stow. udziałowe we Lwowie przy ul Domagalicza 9 wykonuje wszelkie roboty w zakres szewstwa wchodzące w najkrótszym czasie i po przystępnych cenach. SPECYALNOŚĆ W ROBOTACH WOJSKOWYCH.

TABLICE NAGROBKOWE K. 30
MONOGRAMY SREBRNE K. 13
TABLICZKI MOSIĘŻNE K. 13
STAMPILIE KAUCZUKOWE
oraz METALOWE

WYKONUJE GUSTOWNIE I SZYBKO JEDYNIE FIRMA

ZAKŁAD RYTOWNICZY **D. WEISS** I FABRYKA PIECZĘCI

LWÓW SYKSTUSKA 13 I. PIETRO.

Były elew kliniki wiedeńskiej

Dr. MICHAŁ SALPETER

ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 12—6 Lwów, Sykstuska 17.

SPRZEDAM PO OKAZYJNYCH CENACH: kilkanaście par spodni, kilka ubrań marynarkowych męskich, kilka marynarek osobno i inną garderobę męską. Towar przedwojenny. Sklep Komisowy, Sobieskiego 15.

Kompletne wyprawy kuchenne

oraz wszelkie kuchenne naczynia

POLECA NAJTANIEJ NOWO OTWORZONY MAGAZYN

ROMAN KALCZYŃSKI

LWÓW, UL. SOBIESKIEGO 12

(za gmachem Banku kupieckiego).

KSIĘGI HOTELOWE

OPRAWNE POLECA

Drukarnia Ign. Jaegera

we Lwowie, ul. Sykstuska 33.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.